



Zorganizowali wiele imprez, ale żadna nie mogła się równać z SEC w Chorzowie

data aktualizacji: 2018.10.13



Po piętnastu latach żużel wrócił na Stadion Śląski w Chorzowie. Wszystko za sprawą toruńskiej firmy One Sport, która podjęła się realizacji tego wydarzenia. Efekt? Dwie udane imprezy pod względem organizacyjno-frekwencyjnym.

Początkowo w „Kotle Czarownic” miały odbyć się trzy imprezy żużlowe. Wszystko miało zostać zainaugurowane jedną z rund Nice Cup, która miała być zarazem testem chorzowskiego owalu. Następnie o punkty rywalizować mieli uczestnicy Mistrzostw Europy, a wszystko zwieńczyć miał mecz Żużlowej Reprezentacji Polski. Ostatecznie mecz podopiecznych Marka Cieślaka przeniesiono na 1 września, [wobec czego postanowiono zmienić miejsce juniorskiego ścigania](#). Jak dużym przedsięwzięciem dla firmy One Sport była organizacja obu imprez w Chorzowie, począwszy od najprostszych spraw po układanie toru, organizację? - *Ogromnym. To największy projekt w historii naszej firmy. Przez te wszystkie lata zorganizowaliśmy wiele turniejów, od Speedway Best Pairs po Mistrzostwa Europy oraz Mistrzostwa Świata Juniorów. Żadna jednak nie mogła równać się z tymi chorzowskimi imprezami. Ogrom włożonej pracy, planowanie, dopinanie szczegółów. Wszyscy widzą „gotowy produkt” czyli zawody, a my wszystko, każdą parę rąk, która pomogła w pracach. Jeśli chodzi zaś o układanie toru, to tutaj też pogoda nas nie oszczędzała. Mieliśmy mało czasu na ułożenie nawierzchni, a w dodatku dwa dni zostały nam jeszcze zabrane przez deszcz. To była heroiczna walka, ale warto zaznaczyć, że wszystko było pod kontrolą i nawet przez moment zawody nie były zagrożone - mówi Radosław Zieliński.*

Jako pierwsi chorzowski owal sprawdzali Kacper Woryna i Janusz Kołodziej, a następnie uczestnicy meczu Żużlowej Reprezentacji Polski z Resztą Świata. Na torze emocji nie brakowało, a [o losach zwycięstwa „biało-czerwonych” zdecydował dopiero ostatni wyścig](#). One Sport nie ukrywa, że taki mecz towarzyski jest idealnym przetarciem przed finałem Mistrzostw Europy, choć towarzyskie starcie to było tylko z nazwy. - *Zaplanowaliśmy sobie, że będzie to przetarcie przed finałem TAURON SEC. Podchodziliśmy jednak do tego bardzo poważnie, zdawaliśmy sobie sprawę, że, gdyby coś się „wysypało” nie zostawiono by na nas suchej nitki. Byliśmy zadowoleni z organizacji, z tego, że nie było żadnych nieprzewidzianych problemów. Po tych zawodach docierały do nas głosy życzliwych osób, co można byłoby poprawić, dlatego wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski podczas drugiej imprezy. Co do frekwencji, to nie zapominajmy, że mecz kadry oglądało ponad 16 tys. kibiców - dodaje nasz rozmówca.*

Po meczu pojawiły się głosy, co można poprawić, aby tor podczas finału Speedway Euro Championship mógł pozwolić stworzyć jeszcze lepsze widowisko. [Patryk Dudek na łamach naszego portalu sugerował](#), aby nieco podnieść łuki. Martin Vaculik podzielił jego zdanie. Zatem jakie poczyniono prace w tej dwutygodniowej przerwie między jedną a drugą imprezą? - *Dosypaliśmy glinki. Miało to na celu jeszcze większe związanie się toru oraz to, by się nie sypał. Zbyt luźna warstwa materiału powodowała dużą i ciężką szprycę, przez co ciężko było wyprzedzać ([narzekał na to m.in. Jack Holder - dop. aut.](#)). Wszystko układało się idealnie, do czasu... - zauważa Media Communications Specialist w firmie One Sport.*

One Sport podejmując się organizacji zawodów w Chorzowie brało pod uwagę fakt, że pogoda może pokrzyżować ich plany. Niestety dla nich, tak się faktycznie stało i w przeddzień finału Mistrzostw Europy pogoda lekko mówiąc „zepsuła się”. Padało zarówno w piątek jak i w sobotni poranek, a prognozy pogody również przewidywały możliwy opad na wieczór. Ostatecznie to się nie sprawdziło, a zawody rozegrano bez problemów. Organizatorzy musieli jednak zakryć w czwartek tor, a to odbiło się nieco na jego przygotowaniu. Efekt? Praktycznie zero ścigania podczas TAURON SEC. - *Wszystko układało się perfekcyjnie do czwartku poprzedzającego zawody. Wieczorem musieliśmy zakryć tor w obawie przed deszczem, a takowe przyszły w piątek i nie ustępowały do następnego dnia. Szczerze mówiąc, patrzyłem z wyrzutem w niebo, bo po raz kolejny aura nie była dla nas łaskawa. Cały rok ciężkiej pracy zależał w tym momencie od tego, czy z nieba polecą krople deszczu, czy nie... Może i faktycznie nie były to najlepsze zawody świata, ale kilka biegów było interesujących. Trzeba jednak tutaj zaznaczyć, że gdyby nie fenomenalna praca Jacka Gajewskiego i Roberta Gawlaka, byłoby bardzo trudno to odjechać w pierwszym terminie. Wiemy jednak co poprawić, by w przyszłości być jeszcze lepiej zabezpieczonym w takich przypadkach - zapowiada z entuzjazmem na koniec rozmowy z portalem speedwaynews.pl - Radosław Zieliński.*

Źródło: inf. własna

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/58454-zorganizowali-wiele-imprez-ale-zadna-nie-mogla-sie-rownac-z-sec-w-chorzowie>